

# Garlicki, Andrzej

---

"Piłsudczyzna w latach pierwszej wojny światowej : zarys działalności i ideologii", Stefan Migdał, Katowice 1961 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 53/1, 211-215

---

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

był on żywo komentowany w prasie poza Włochami<sup>5</sup>. Twierdzono mianowicie, że stawszy się wierzycielem Włoch Watykan był tym samym zainteresowany specjalnie w ich sytuacji gospodarczej, pośrednio zatem umacniał faszyzm. Tym również tłumaczono postawę Watykanu w okresie sankcyj, uchwalonych przez Ligę Narodów przeciwko Włochom z powodu ich napaści na Abisynię. O całej tej sprawie autor nie powiedział ani słowa.

Mówiąc obszernie o dyplomacji papieskiej nie wspomniał także o jej składzie narodowym, o tak często krytykowanej nawet w obozie katolickim „italianizacji” kurii rzymskiej zwłaszcza po r. 1929, tj. po paktach laterańskich. Nuncjusze papiescy byli przecie prawie wyłącznie Włochami i trudno było od nich wymagać, by nie popierali swego państwa. Szkoda, że autor na tę sprawę nie zwrócił uwagi.

Trudno tu wyliczać wszystkie niedomówienia, przemilczanie faktów lub ich nieścisłe przedstawienie przez autora, ale też trudno oprzeć się wrażeniu, że autor, choć ogromny erudyta, postępował tak zupełnie świadomie. Pisał przecie dla czytelnika amerykańskiego, chciał dowieść Amerykanom konieczności nawiązania stosunków dyplomatycznych z Watykanem (dowodzi też, że misja M. C. Taylora, wysłanego przez prezydenta Roosevelta do Watykanu podczas II wojny światowej, miała charakter urzędowy) i przekonać ich, że nie może być konfliktu między państwem i kościołem, w tych bowiem konfliktach, które miały miejsce w czasach nowożytnych, wina była zawsze po stronie państw europejskich.

Mieczysław Żywczyński

Stefan Migdał, *Piłsudczyzna w latach pierwszej wojny światowej. Zarys działalności i ideologii*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1961, s. 292.

Analiza społeczeństwa polskiego w czasie pierwszej wojny światowej, jego postaw i dążeń politycznych, działań poszczególnych grup i organizacji wciąż jeszcze szczególnie interesuje historyków i nie tylko zresztą historyków. Dziś, dalecy już od wszelkich sporów orientacyjnych, patrząc na wydarzenia z perspektywy blisko 50 lat, możemy zdobyć się na sądy obiektywne, odtworzyć wydarzenia historyczne, ich przyczyny, przebieg i skutki w sposób prawdziwie historycznej najbliższy.

Jest to niezmiernie ważne i potrzebne, bowiem właśnie przecie w okresie pierwszej wojny szukać należy korzeni wielu zjawisk z okresu dwudziestolecia, początku wielu procesów, które w pełni w tym właśnie zagrały okresie.

Jednym z węzłowych problemów w analizie społeczeństwa polskiego w latach 1914—1918 są dzieje kierunku politycznego, który personifikował się w osobie Józefa Piłsudskiego. Zajął się tym obszernie, wnosząc wiele nowego zarówno w dziedzinie faktów, jak i ocen, w swej monografii o PPS, H. Jabłoński<sup>1</sup>. Jak widać jednak z tytułu, poglądy i działania Piłsudskiego i jego najbliższych współpracowników nie były dla autora tej monografii głównym przedmiotem badań.

Próbą analizy kierunku politycznego reprezentowanego przez Piłsudskiego jest monografia Stefana Migdała. Stwierdza on we wstępie, że celem jego książki

<sup>5</sup> O tej umowie finansowej najlepiej chyba z badaczy katolickich informuje D. A. Binchy, *Church and State in Fascist Italy*, London 1941, s. 302—16.

<sup>1</sup> H. Jabłoński, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914—1918*, Warszawa 1958.

„jest przedstawienie historii piłsudczyzny w latach 1914—1918 w zarysie. Autor ograniczył się prawie wyłącznie do omówienia rozwoju poglądów tego kierunku politycznego na sprawę niepodległości Polski oraz metod, przy których pomocy pragnął ten cel osiągnąć. Natomiast zupełnie marginesowo potraktował kształtowanie się poglądów i programów społecznych. Ramy tej pracy nie pozwoliły również na szersze omówienie problemu wojskowości polskiej, zarówno w kraju, jak i za granicą, związanej z historią piłsudczyzny. Niektóre zagadnienia zostały w tej pracy tylko postawione, ale nie rozwiązane: między innymi sprawa rozwoju piłsudczyzny w kierunku utworzenia odrębnej partii burżuazyjnej” (s. 7).

Ta obszerna cytata wydawała się niezbędną dla scharakteryzowania tego, co sam autor chciał zawrzeć w swej książce i co jednocześnie obiecuje czytelnikowi. Nie zamierzam z tym polemizować, choć wydaje się, że można mieć zastrzeżenia do takiego właśnie ustalenia tematu.

W cytowanym fragmencie, jak zresztą i w tytule książki, autor używa terminu „piłsudczyzna”. Próżno jednak szukalibyśmy w książce jego wyjaśnienia<sup>2</sup>. Autor używa zresztą wymiennie z tym terminem i takich określeń jak „piłsudczy” i „obóz Piłsudskiego”.

Brak wyjaśnienia, sprecyzowania tych pojęć, nie jest bynajmniej jedynie usterką formalną. Autor zajmuje się okresem na tyle długim, że ten kierunek, który nazywa piłsudczyzną, przechodzi w owym okresie dość istotne zmiany. Trudno bowiem mówić o obozie Piłsudskiego w okresie przed 1914 r. — raczej adekwatne by tu było określenie „grupa”, „ekipa” Piłsudskiego, ale wtedy trzeba wymienić, kogo do niej się zalicza. Pojęcie „obóz”, zakładające, w moim przekonaniu, istnienie jakiejś szerszej bazy społecznej, odnieść można dopiero do końca wojny. Podobnie jak określenie „piłsudczyk” — nie każdy, kto Piłsudskiego popierał, a nawet kim Piłsudski się posługiwał jest już piłsudczykiem. Bo inaczej pojęcie to traci swój wyróżniający sens.

<sup>2</sup> Nie można przecież uważać za definicję, nawet w najszerszym tego słowa znaczeniu, rozważań S. Migdała na temat piłsudczyzny, w których dochodził on do wniosku, że „Piłsudczyzna stanowiła wówczas [tzn. we wrześniu 1914 r. — A. G.] partię polityczną, ale bardzo specyficzną; była partią, ale nie w zazwyczaj przyjętym znaczeniu tego słowa. Wyróżniała się ona tym, że nie posiadała własnej organizacji partyjnej, lecz składała się z grupy ludzi skupionych wokół wodza [...] Piłsudczyzna nie tylko nie posiadała odrębnej organizacji partyjnej, ale nawet jej nie zamierzała stworzyć. I to też było jej cechą szczególną. Z czego ta cecha wynika? Z jej ideologii, z jej programu, który miał być zrealizowany nie drogą walki politycznej, lecz przez udział polskiej siły zbrojnej w wojnie mocarstw przeciw Rosji. Piłsudczycy tworzyli masową organizację, lecz nie polityczną, tylko militarną. Byli to strzelcy, później piłsudzkowski oddział w legionach, obecnie widzimy, jak przystępuje do tworzenia nowej organizacji zbrojnej w Królestwie [z kontekstu wynika, że autor ma na myśli Polską Organizację Narodową — A. G.], w tej jego części, która jest pod okupacją niemiecką.

„Taka była w tym czasie druga cecha piłsudczyzny. Nie oznacza ona, że piłsudczycy w ogóle nie tworzyli niewojskowych organizacji. Owszem, tworzyli je — były to organizacje cywilne, spełniające rolę pośrednika między społeczeństwem a organizacją zbrojną, spełniały one cywilne funkcje związane z wojskowością. Takimi organizacjami były: Polski Skarb Narodowy, Komisja Stronnictw Skonfederowanych [autor ma zapewne na myśli Polski Skarb Wojskowy i Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych — A. G.], Komisariaty Wojskowe, a teraz taką organizacją miała stać się PON.

„Trzecia cecha piłsudczyzny polegała na tym, że nie mając poważnego oparcia masowego, rościła sobie prawo do występowania w imieniu narodu, przynajmniej w imieniu Królestwa, wszystkich jego klas i grup — jak to było powiedziane w manifestie PON” (s. 65—66).

Nie trzeba chyba dodawać, że autor określając piłsudczyznę, jako partię jest w sprzeczności z własnym twierdzeniem, uprzednio cytowanym, o „rozwoju piłsudczyzny w kierunku tworzenia odrębnej partii burżuazyjnej”. Wreszcie podkreślanie tendencji uzurpacyjnych do występowania w imieniu narodu, jako cechy wyodrębniającej, mija się chyba z celem, bo np. u królewiackiej endecji obserwujemy to w nie mniejszym chyba stopniu.

Istotne jest jednak przede wszystkim to, że i po zapoznaniu się z tymi rozważaniami nadal nie wiemy, co autor rozumie pod pojęciem „piłsudczyzna”.

Brak precyzji w tych sformułowaniach prowadzi bowiem do takich dziwolań, jak np. ocena Niedziałkowskiego. Najpierw zalicza go autor do „najbardziej prawicowych przywódców PPS” w okresie dwudziestolecia (s. 88), w okresie wojny zalicza go raz do piłsudczyków (s. 141), a raz do działaczy pozostających „pod wpływami piłsudczyzny”, ale bardziej wrażliwych „na nacisk dołowych organizacji i rewolucyjnego skrzydła partii” (s. 245—246). Wreszcie przytacza jego artykuł w „Jedności Robotniczej” (nie rozszyfrowując pseudonimu), jako przykład opozycji dołów partyjnych przeciw kompromisowej postawie CKR PPS (s. 203). Podobnie nazywanie Kunowskiego piłsudczykiem (s. 172) jest co najmniej dyskusyjne.

Z nazwiskiem Kunowskiego wiąże się ściśle sprawa tzw. PPS-Opozycji. Trudno chyba zgodzić się z proponowaną przez S. Migdała oceną tej grupy, jako rzeczywistych propagatorów socjalizmu naukowego (s. 31), z oceną Perła, jako tego, który usiłował przeciwstawić się „nacjonalizmowi piłsudczyków i połączyć hasło »niepodległość« z proletariackim internacjonalizmem” (s. 32)<sup>3</sup>.

Oceny te są tym bardziej zaskakujące, że autor znał artykuł J. Holzera poświęcony PPS-Opozycji<sup>4</sup> i cytując go nawet nie podejmuje z nim żadnej polemiki, mimo że oceny są diametralnie różne.

Wydaje się, że wynikało to z metody stosowanej nie tylko w tym fragmencie książki. Autor bowiem nie uznaje barw pośrednich — wszystko jest czarne lub białe. Naturalnie, że w jakiejś wielkiej syntezie barwy pośrednie zanikają, ale to jest monografia. Procesy zachodzące w społeczeństwie polskim w owym czasie są niezwykle skomplikowane, warunkowane dziesiątkami zjawisk. Bez ich rzetelnej i głębokiej analizy działania poszczególnych grup nie mogą być zrozumiane.

Konkretny przykład — wyjaśnienie stanowiska galicyjskiej endecji w pierwszym okresie wojny. Jak wiadomo, endecy galicyjscy powiedzieli się po stronie Austrii i wzięli udział w organizacji Naczelnego Komitetu Narodowego. S. Migdał jako jedyne wyjaśnienie tego stanowiska podaje lojalizm endecji (s. 36). Sprawa nie była jednak przecież tak prosta, ten lojalizm miał swoje przyczyny. Nie można nie pamiętać, jakie to tereny Galicji były domeną wpływów endeckich, jaki był skład etniczny tych terenów i jakie problemy przed endecją i sprzymierzonymi z nią konserwatystami wschodnio-galicyjskimi to stawiało. Z klasowego punktu widzenia nie mogli oni ryzykować rezygnacji z usług aparatu państwowego. Polityka zaś rosyjska wobec ludności ukraińskiej musiała pchać obszarników polskich w objęcia Austrii.

Grały zresztą w tym wypadku rolę i inne elementy. W okresie niezwykle silnego wzrostu nastrojów patriotycznych w Galicji spowodowanych wybuchem wojny endecja nie mogła, jeśli nie chciała narazić się na stratę nie tylko ugrupowań czy organizacji ku niej grawitujących, ale i swoich nawet członków, zajmować innego stanowiska. I ta presja opinii to nie presja lojalistów, ale nastawionych patriotycznie rzesz społeczeństwa, które w tej wojnie, do której zresztą było już od lat przygotowane przez literaturę piękną, dramat, poezję, publicystykę, wi-

<sup>3</sup> Autor dla udokumentowania swojej tezy cytuje następujące sformułowania Perła: „Nasz patriotyzm różni się od nacjonalizmu. Nacjonalści chcą, po pierwsze, żeby klasa robotnicza szła na pasku klas posiadających... A my na to odpowiadamy, że klasa robotnicza ma swoją politykę narodową, swoje pojmowanie dobra narodowego. Nacjonalści podszuczują robotników jednego narodu przeciw robotnikom innych narodów [...] robotnicy wszystkich narodów mają wspólne interesy [...] muszą się łączyć zarówno dla osiągnięcia ustroju socjalistycznego, jak i codziennej obrony przed wyzyskiem” (s. 32). To jednak niczego nie dowodzi — to po prostu ówczesny styl propagandy pepesowskiej. Bez żadnego trudu można tego typu sformułowania znaleźć i w artykułach ludzi tak bliskich Piłsudskiemu jak Jodko-Narkiewicz, czy Wasilewski.

<sup>4</sup> J. Holzer, *Nurt opozycyjny w PPS-Fracji rewolucyjnej i PPS-Opozycja (1909—1914)*, PH L, 1959, nr 3.

działało możliwość realizacji niepodległości Polski. Że niesłusznie — to inna sprawa, ale niedostrzeżenie tego musi prowadzić do uprzedzeń. Wreszcie nawet dla tych, którzy na niepodległość nie liczyli, istniała, jeśli chodzi o Galicję, następująca alternatywa — *status quo* lub panowanie rosyjskie. To pierwsze powszechnie wydawało się lepsze.

W ogóle wyjaśnienie postaw i działania endecji, nie tylko galicyjskiej, sprawia autorowi poważne kłopoty. Przede wszystkim w całej książce ani razu nie wspomina o Lidze Narodowej, tej dyspozycyjnej, kierowniczej sile endecji. Jest to tym bardziej dziwne, że autor korzystał z papierów Rowańdowskich w Ossolineum, które do tego zagadnienia dają wiele materiału.

Tracąc z pola widzenia działalność Ligi Narodowej nie można zrozumieć postępowania np. Wincentego Witosa, którego autor nazywa „mocno zbliżonym do ND” (s. 254), a który w tym czasie (1919 r.) jest już członkiem Ligi Narodowej, podobnie jak W. Tetmajer i J. Rączkowski. Autor analizując działalność endecji bierze pod uwagę jej oficjalne wypowiedzi, jej frazeologię masowej propagandy, bez konfrontacji jednak tego z wytycznymi Ligi, z rzeczywistym programem endecji, którym te wytyczne były — obraz nigdy nie będzie pełny, a wnioski muszą być powierzchowne.

Trudno tak szczegółowo omawiać wszystkie błędne i uproszczone oceny S. Migdała — objętość recenzji jest ograniczona. O innych więc już w skrócie.

Feliks Młynarski nie był w 1913 r. profesorem (s. 21). Nie istniała „Polska Demokracja”, a Stronnictwo Polskiej Demokracji, działające zarówno w Krakowie, jak i we Lwowie (s. 21). Nie Tymczasowa Komisja SSN a Komisja Tymczasowa SSN (s. 23). Związek Chłopski nie mógł brać udziału w założeniu KTSSN, bo wstąpił do niej dopiero w 1913 r. (s. 23). Organizacja Niepodległościowa Ludowa to kryptonimowa nazwa Narodowego Związku Chłopskiego (s. 23), więc nie można ich obu wymieniać jako członków KTSSN. Sokolnicki nigdy nie był przedstawicielem Org. Niep. Ludowej i nie była ona naturalnie powołana przez frakcję (s. 23) — był natomiast przedstawicielem powiązanego z frakcją Związku Chłopskiego.

Nie ma nic wspólnego z prawdą twierdzenie, że Jedko-Narkiewicz reprezentował w KTSSN „9 organizacji z Królestwa i posiadał dlatego 9 głosów” (s. 23) — reprezentował jedynie PPS i posiadał jeden głos. To F. Młynarski w późniejszym okresie przez pewien czas reprezentował dwie organizacje (NZCh. i Zw. Niep.). Trudno też zgodzić się z twierdzeniem, że NZCh. i Związek Niepodległości były wcieleniem NZR (s. 24).

Nieprawda, że pilsudzycy w 1912 r. „nie wiedzieli, że organizacja pepesowska [w Królestwie] coraz bardziej zanika” (s. 26). Zdawali sobie z tego sprawę, co wyraźnie widać z korespondencji Wydziału Zagranicznego PPS i protokółów Rad Partyjnych PPS (AZHP), ale przecież nie mogli o tym pisać w memoriale do sztabu austriackiego, w którym proponowali swoje usługi.

Memoriał KTSSN do konferencji ambasadorów złożony został nie w końcu 1912 r. (s. 28), ale w połowie 1913 r. Wspólna Komenda Drużyn i Związków Strzeleckich została zniesiona w maju 1913 r., nie mogła więc być przyczyną rozłamu w KTSSN (s. 29), który miał miejsce rok później.

CKR PPS w składzie: Pilsudski, Wasilewski, Sławek, został wybrany dopiero 17 marca 1914 r. (s. 31) <sup>1</sup>.

Skąd twierdzenie, że KTSSN nie miała żadnych wątpliwości co do tego, że Rząd Narodowy jest fikcją służącą Pilsudskiemu do narzucenia jej swojej dykta-

<sup>1</sup> AZHP APPS 305/IV podt. 6 k. 1—2.

tury (s. 43—44)? Zarówno z akt Komisji (Archiwum Akt Nowych), jak i literatury pamiętnikarskiej wynika coś wręcz przeciwnego — członkowie Komisji uwierzyli Piłsudskiemu<sup>6</sup>.

Aleksander Zawadzki (Ojciec Prokop) nigdy nie był przedstawicielem NZR i NZCh. w KSSN (s. 88), obie te organizacje nie miały zresztą nigdy w dziejach Komisji wspólnego przedstawiciela.

Nie Polski Komitet Narodowy a Komitet Narodowy Polski (s. 197). To duże uproszczenie twierdzić, że KNP odrzucił „hasło Polski w granicach etnograficznych” (s. 197). Na czym wobec tego polegały różnice między KNP a obozem Piłsudskiego?

Cytowanie listu Piłsudskiego do Zdzisława Lubomirskiego, listu pisanego z Magdeburga, jako dowodu, że Piłsudski był proniemiecki w owym czasie (przypis 24, s. 201) jest zupełnym nieporozumieniem, bo o niczym nie świadczy. Cóż innego mógł Piłsudski w tym czasie napisać? Na tej samej stronie S. Migdał obala (zresztą jedynie przy pomocy rozumowania) tezę, że Piłsudski przed aresztowaniem nosił się z planem przedarcia się do Rosji. Cóż, kiedy na s. 228 stwierdza, że na początku 1918 r. „podjęto myśl rzuconą przez Piłsudskiego jeszcze przed jego aresztowaniem — przedarcia się do Rosji i związania się z wojskiem polskim, które tam się tworzyło”.

Chyba nie S. Śliwiński a Hipolit Śliwiński (s. 206). Przesadą jest twierdzenie, że Stronnictwo Niezawisłości Narodowej występowało jako „oficjalne przedstawicielstwo polityczne obozu Piłsudskiego” (s. 207).

Nota pokojowa Wilsona była z 18 a nie z 20 grudnia 1916, zaś odpowiedź rządów Ententy miała miejsce nie 18 lecz 10 stycznia 1917 (s. 216). Z chronologią w ogóle nie jest dobrze w tej monografii. Dla przykładu: autor stwierdza, że CKR PPS zajmując dopiero 10 grudnia 1917 stanowisko opozycyjne wobec rządu Kucharzewskiego, jakby warunkował swoją wypowiedź do reakcji rządu Kucharzewskiego na memoriał POW (s. 225). Ale przecież memoriał złożony został w pierwszych dniach grudnia, zaś deklaracje Kucharzewskiego z owego czasu były zupełnie zgodne z duchem memoriału, co zresztą S. Migdał sam stwierdza (s. 224). Gdzież więc związek między stosunkiem rządu Kucharzewskiego do memoriału a przejściem PPS do opozycji?<sup>7</sup>

Nie tylko jednak w błędach, czy uproszczeniach leżą wady tej książki. Najistotniejsze chyba jest to, że nie wnosi ona nic nowego do naszej wiedzy o tym okresie i o tym, kierunku, któremu jest poświęcona. I nawet nie systematyzuje naszej na ten temat wiedzy. To wydaje się najważniejsze. Bo waga błędów i uproszczeń mogłaby być, jeśli nie zrównoważona, to zmniejszona jakąś nowatorską propozycją syntezy, przemyśleniami autora wnoszącymi jakieś nowe elementy, nowe propozycje. Tego jednak zabrakło. Niestety.

Andrzej Garlicki

<sup>6</sup> Niezwykle charakterystyczne są pod tym względem wspomnienia Konstancji Jaworskiej (Biblioteka IH PAN).

<sup>7</sup> Ta chronologiczna niefrasobliwość prowadzi autora wręcz do preparowania cytat. Na s. 211 autor stwierdza, powołując się na H. Jabłońskiego, że POW „w chwili szczytowego jej rozwoju, w połowie 1918 r. posiadała w Łodzi 36 członków, w Sosnowcu 32, w Częstochowie 43”. Dane te rzeczywiście H. Jabłoński podaje (nb. nie na s. 279 a na s. 280), ale nie dotyczą one okresu szczytowego rozwoju POW, bo w czerwcu 1917 liczyła POW w okręgu łódzkim 1302 ludzi a następnie spadła do 800 ludzi i nie dotyczą połowy 1918 r. a października 1918 r., w którym to miesiącu okręg łódzki liczył 822 peowiaków (H. Jabłoński, op. cit., s. 279).

Precyzja cytowania zostawia dużo do życzenia. Przekracza siły recenzenta sprawdzanie wszystkich cytat, sprawdziłem więc jedynie wyrywkowo. Przypis 177 (s. 254) — nie ma takiego zdania na cytowanej stronie, przypis 181 (s. 255) — to samo odnośnie do monografii H. Jabłońskiego.